

## NASZE WYWIADY

ROZMOWA Z SENATOR ANNA MARIĄ ANDERS  
– SEKRETARZEM STANU  
W KANCELARII PREZESA RADY MINISTRÓW  
DS. DIALOGU MIĘDZYNARODOWEGO



## MONTE CASSINO MOIM DZIEDZICTWEM

• **Jest Pani jedną z nielicznych osób publicznych, których Ojciec był świadkiem i współtwórcą najnowszej historii Polski. Jak Pani wspomina lata u boku Ojca?**

– Byłam „córeczką tatusia”. Uczestniczyłam z nim już od dzieciństwa w licznych spotkaniach w Londynie, i nie tylko, z żołnierzami PSZ na Zachodzie – 2 Korpusu, 1 Dywizji Pancerniej, marynarzami, pilotami. To one miały wpływ na mój światopogląd oraz pewne cechy charakteru, sposób bycia – jak mówią niektórzy znajomi – zbliżony do wojskowego.

Ojciec, w rodzinie czuły i opiekuńczy, był w sprawach politycznych i służbowych stanowczy, miał własne zdanie np. w sprawie Powstania Warszawskiego i potrafił o nie walczyć. Widać to wyraźnie w wydanej w Londynie autobiografii „Bez ostatniego rozdziału”. Część historyków wyolbrzymia konflikt z generałem Sikorskim oraz sytuację, jaka miała miejsce w kierownictwie Rządu na emigracji, sugerując, że był znakomitym dowódcą, ale niezbyt dobrze czuł się na politycznych salonach. Do relacji z Ojcem odniosłam się w swojej książce „Córka

generała i piosenkarki”. Rozwiałam w niej pewne mity i plotki. Sądzę, że po przeczytaniu obu książek można wyrobić sobie zdanie o generale, oficerze i dowódcy, o jego życiu rodzinnym z punktu widzenia ojca i córki.

Lata spędzone z Ojcem pozostaną dla mnie niezapomniane. Wspólne oglądanie telewizji, słuchanie radia, wizyty u znajomych, koncerty, w których występowała matka. Ojciec zawsze tęsknił za Polską, przeżywał sytuację, w jakiej znalazła się po Jałcie.

**Redakcja:** **Zbliża się kolejna rocznica bitwy o Monte Cassino, jednej z najkrwawszych bitew stoczonych na froncie zachodnim. Na polskim Cmentarzu Wojennym, usytuowanym u stóp klasztoru w „dolinie śmierci” odbędą się coroczne podniosłe, patriotyczne uroczystości. Co Pani, córka dowódcy 2 Korpusu Polskiego odczuwa, uczestnicząc w nich, stojąc u boku weteranów bitwy?**

**Senator A. M. Anders:** To bardzo osobiste pytanie, ale odpowiem. Stojąc w tym gronie czuję się jedną z nich. Bywałam tu jeszcze jako dziecko trzymana za rękę przez ojca, otoczona przez wielu uczestników bitwy. Dziś żyje ich już niewielu. Z miejsc tym związanych jestem także emocjonalnie. Tu, wśród swoich żołnierzy pochowany jest mój Ojciec, tu pochowana jest moja Matka, Irena – pierwsza odtwórczyni piosenki „Czerwone maki na Monte Cassino”.

Z wielkim wzruszeniem uczestniczę w corocznych ceremoniach, w tym zwłaszcza w ubiegłorocznej, państwowej uroczystości z udziałem Prezydenta RP Andrzeja Dudy z małżonką. Pamiętam jego słowa, że bez polskiej krwi, polskiej walki nie byłoby niepodległej Polski, nie byłoby Unii Europejskiej.

Każdorazowo odwiedzam udośćnięone w 70. rocznicę bitwy Muzeum Pamięci 2 Korpusu Polskiego, dokumentujące całą drogę 2 Korpusu i jego walki we Włoszech.



Niestety, nie dane mu było wrócić do wolnej i niepodległej Polski.

• **Wielkim osiągnięciem gen. Władysława Andersa było utworzenie w 1941 r., a następnie ewakuowanie do Iranu liczącej 75 tys. Armii Polskiej w ZSRR. Ale nie wszyscy Polacy deportowani w głąb ZSRR zdążyli do Andersa. Dla tysięcy pozostałych jedynym wyjściem była tworzona przez gen. Z. Berlinga 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, a następnie 1 Armia WP. Niestety ostatnio część polityków i historyków odmawia kombatantom frontu wschodniego, których tysiące poległo na szlaku od Lenina do Berlina, miana żołnierzy WP. Ich walki nieobecne**



→ Dokończenie ze str. 3


### **szą w mediach, pomijani są przy awansach i odznaczeniach.**

– Jestem córką żołnierza, wdową po żołnierzu, w wojsku służy mój syn; wychowałam się w tym środowisku, cenię takie przymioty jak honor, odwaga, wierność przysiędze. Uczestniczę w setkach spotkań z weteranami zarówno z formacji frontowych jak i żołnierzami konspiracji.

Bliscy są mi kombatanci Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, wśród których się wychowałam i mam wielu przyjaciół. Spotykam się także m.in. z żołnierzami Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, z żołnierzami drugiej konspiracji. Uczestniczyłam w spotkaniach Synów Pułku –



Fot. E. Sadzyńska

jednego z dziesięciu środowisk ZKRPI i BWP – najmłodszych, małoletnich żołnierzy II wojny światowej . Cenię sobie przyznaną przez Zarząd Główny Związku Komandorię „Za Wybitne Zasługi dla ZKRPIBWP”. Dla mnie – powtórzę raz jeszcze – córki żołnierza krew polskiego żołnierza przelana w walce o wolność i niepodległość, niezależnie – na Zachodzie czy Wschodzie, będzie miała zawsze tę samą barwę i tę samą wartość.

• **Jako córka gen. Wł. Andersa, nosząca jego nazwisko, jest Pani dziedziczką tradycji, które się z nim łączą. Czy założona przez Panią „Fundacja im. Gen. Andersa”, której celem jest m.in. pomoc młodzieży na wschodzie, mającej polskie korzenie, ma również za zadanie promowanie postaci i osiągnięć generała w polskim społeczeństwie?**

– Zdaję sobie sprawę, że noszę nazwisko, które w Polsce, i nie tylko, jest powszechnie znane, jest symbolem walki o wolność i niepodległość Polski. To duże zobowiązanie. Jeżeli chodzi o Fundację, to pomysł narodził się kilka lat wstecz, w 2012 r., kiedy przebywałam z delega-

cją w Uzbekistanie. Miałam możliwość spotkać się z miejscową Polonią, potomkami deportowanych rodaków, których rodzice, przynajmniej część, mieli możliwość opuścić Rosję z gen. Andersem. Ideą Fundacji jest m.in. niesienie pomocy młodym Polakom, mającym na wschodzie polskie korzenie, w edukacji, repatriacji, zapewnienia stypendium i wsparcia. Przypomnę, że Ojciec miał zawsze na uwadze troskę o młodych Polaków, że razem z Armią ewakuował z ZSRR prawie 50 tys. osób cywilnych, w tym głównie dzieci i młodzież. Utworzył dla nich szkoły, Korpus Kadetów, dbał, w miarę możliwości, o dalsze wykształcenie i drogę życiową.

Oczywiście, działalność fundacji to także promowanie sylwetki, drogi życiowej i osiągnięć gen. Andersa. Działaliśmy zarówno w kraju, jak i za granicą. Organizowaliśmy spotkania, konkursy dla młodzieży, liczne wystawy tematyczne, wycieczki szlakami historii orężnej. W momencie objęcia funkcji Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, z uwagi na nowe obowiązki musiałam zrezygnować z prowadzenia fundacji mojego Ojca.

• **Poza odpowiedzialną funkcją w rządzie, jest Pani Senatorem RP, wybranym na znanym z głębokich tradycji, patriotycznym i wolnościowym Podlasiu. Jak Pani udaje się łączyć obie te, wymagające czasu, funkcje, przy czym wiadomo mi, że wyborcy chcieliby częściej Panią gościć?**

– Zdaję sobie sprawę, że otrzymując mandat senatora na Podlasiu podjęłam równocześnie zobowiązanie wobec moich wyborców. Rzeczywiście, w pierwszym okresie wobec nawału obowiązków nie byłam zbyt często w swoim biurze senatorskim. Nie znaczy to jednak, że sprawami Podlasia się nie zajmowałam. Korzystając z faktu zajmowania stanowiska w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów promowałam wysuwane przez władze województwa projekty. Mam także nadzieję, że w fazę realizacji wejdzie wkrótce projekt międzynarodowej trasy Via Baltica na Litwę.

Dostrzegam znaczenie bezpieczeństwa regionu. To tu znajduje się niewrażliwy dla bezpieczeństwa, nie tylko Polski, tzw. „Przesmyk Suwalski”, ok. 70 km obszar pomiędzy rosyjskim obwodem kalininogradzkim a Białorusią. Zdaniem strategów jest to punkt zapalny, zarzewie ewentualnego konfliktu NATO z Rosją. Bezpieczeństwo tego miejsca na Podlasiu strzeże od marca silna grupa batalionowa żołnierzy Paktu Północnoatlantyckiego. Stwarza to, obok bezpieczeństwa, wiele nowych miejsc pracy dla moich wyborców.

• **Z ramienia Rządu RP odpowiada Pani m.in. za „dialog międzynarodowy”. Sądzę, że znajomość pięciu języków i obycie ułatwia pracę w tej dziedzinie. Wiemy, że mimo krótkiego okresu od objęcia stanowiska aktywnie promuje Pani Polskę za granicą...**

– Staram się. Często bywam za granicą. Np. w marcu br. w Stanach Zjednoczonych w towarzystwie Konsula Generalnego RP w Nowym Jorku Macieja Golubniewskiego otworzyłam wystawę „Armia Andersa – Szlak Nadziei”. Wśród licznych gości obecny był weteran bitwy o Monte Cassino Antoni Chrościelewski. Wystawę, poświęconą 2 Korpusowi Polskiemu, prezentowaną w lipcu 2016 r. w Kancelarii Rady Ministrów, prezentowano w wielu miastach USA, w tym w Chicago, gdzie jest duże skupisko Polonii.

Uczestniczyłam także w 2016 r. w otwarciu w Mińsku w Białoruskim Państwowym Muzeum Historii Wielkiej Wojny Ojczyźnianej wystawy „Białorusini w 2 Korpusie Polskim. Nieznane karty II wojny światowej”. Wystawa cieszyła się wielkim zainteresowaniem, na otwarciu z udziałem władz państwowych Białorusi, obecni byli potomkowie żołnierzy walczących pod Monte Cassino. Jako przedstawiciel polskich władz oddałam cześć wszystkim, którzy przelewali krew w szeregach Wojska Polskiego, niezależnie od pochodzenia, narodowości, wyznania.

Dziękując za możliwość wypowiedzi oraz upamiętnianie przez ZKRPIBWP sylwetki i dokonań mojego Ojca, pragnę przekazać Członkom Związku jak też Czytelnikom obchodzącego niedawno Jubileusz wydania 250 numeru miesięcznika „Polsce Wierni” – wiele zdrowia i wszelkiej pomyślności.

• **Dziękuję za rozmowę.**

MICHAŁ IZDEBSKI



# BERLIN

## – maj

# 1945

**W nocy, 30 kwietnia, do sztabu 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, zajmującej pozycje obronne nad Kanałem Hohenzollernów, nadszedł pilny rozkaz ze**



**sztabu armii, nakazujący dywizji przegrupowanie się celem udziału w szturmie Berlina. Termin był niezwykle krótki. Zmobilizowano cały transport samochodowy i rozpoczęto przerzucanie jednostek do Berlina. Oto wspomnienia trzech uczestników walk.**

**JAN DUDA:** 30 kwietnia, późnym wieczorem, załadowaliśmy się na samochody i pod osłoną nocy zostaliśmy przerzuceni w sam środek Berlina. Batalion został przydzielony do radzieckiej jednostki pancernej i miał z nią współdziałać, jako desant czołgowy, przy zdobyciu śródmieścia. Zajęliśmy stanowiska w dzielnicy Charlottenburg, w pobliżu Tiergarten, opierając się prawym skrzydłem o Szprewę. Czołgi radzieckie były unieruchomione i nie mogły być wprowadzone do akcji. Wszystkie ulice w dzielnicach były zamknięte żelbetowymi barykadami, bronionymi przez strzelców wyborowych. Jedynie wysadzenie ich w powietrze otwierało drogę do śródmieścia. Mimo wielu prób, nie udało się tego zrobić. Ukryci na dachach domów, w kominach i piwnicach strzelcy wyborowi jednym celnym strzałem unieszkodliwiali każdego skradającego się sapera.

Rozpoczęły się polowania na zamaskowanych Niemców broniących barykad. Ale to nie było takie łatwe. Trudno było ich znaleźć, bo ustawicznie zmieniali swoje stanowiska. Używano różnych sposobów. Z kominów „wykurzano“ ich przez palenie w piecach, rzucano granaty do piwnic lub strzelano z dział na wprost. Działo 76 mm żołnierze radzieccy zdejmowali z kół i wnosili je na piętra, aby stamtąd strzelać do budynków, w których uważano strzelca wyborowego. Walka w takich warunkach była bardzo ciężka. Nie wiedzieliśmy skąd i od czego możemy zginąć. Z każdej szczeliny czy załamania muru groziło nam niebezpieczeństwo. Najgroźniejsze były walące się od wybuchów pocisków ściany wypalonych budynków. Wielu naszych żoł-

nierzy zostało zasypanych przez te walące się mury.

**STANISŁAW KAŃKOWSKI:** Otrzymujemy rozkaz: nasz batalion zajmie stanowisko na ulicy Bismarcka. Do śródmieścia mamy 7 km. Zaraz też kompanie wyruszyły. Była noc, łuny palącego się Berlina oświetlały nam drogę.

9 kompania – przecinając ulicę Bismarcka – naciera na wprost na kamienice zajęte jeszcze przez Niemców, którzy sypią jak grochem z każdego okna. Dopóki Niemcy nas nie widzieli wszystko było w porządku, ale jak zobaczyli przez bramę naszych, od razu zabili siedmiu czy ośmiu.

Dowódca kompanii melduje, że parter narożnej kamienicy oczyszczony od Niemców, zeszedł do piwnic. Dostajemy rozkaz atakowania drugiego skrzydła. Artyleria rozbiera działa, wnosi je na piętra. Działo 45 mm Wróblewskiego już chyba od godziny strzela do Niemców, widać, jak uciekają, chowają się za drzwiami, za szafą, nasi ich pędzą, biorą do niewoli.

Co pewien czas Niemcy strzelają z pancerfaustów, huk ogromny, nie słychać co kto mówi. Rozmawiamy na migi. Jest już po południu, przy naszej bramie płonie drugi czołg zapalony przez Niemców.

Schodzimy do piwnic: setki ludzi. Mężczyźni, kobiety, dzieci. Mam wrażenie, że zatłukliby nas pięściami. Wyprowadzamy z piwnic Niemców, każemy im ciągnąć działa przez skrzyżowanie. Słyszymy, jak krzyczą *nicht schießen, nicht schießen*. Za nimi podbiegają nasi artylerzyści, już strzelają, robi się przyjemniej.

Wieczorem szef sztabu batalionu prosi mnie, abym przeprowadził go do kompanii. Idziemy, drogę znam, przechodziłem tędy wiele razy. Obraz rozpaczy. Na gruzach siedzi dowódca kompanii Iwanow, a przy nim śpiący żołnierze. Przyszedł rozkaz aby zająć Dworzec Główny. Widziałem u Iwanowa łzy w oczach. Nie płakał nad sobą. Wypróbowany dowódca,

odważny powiedział: *Smatri, jak ich teraz obudzić*. Ale rozkaz był wyraźny.

Zbliżała się godzina 22. Walka trwała. Cywile niemieccy ciągnęli nasze działa wzdłuż ulicy Bismarcka. Krzyczeli do swoich *nie strzelajcie*. I w taki sposób 9 kompania wspierała przez artylerię zajęta po północy dworzec. Podziemie było przepelnione ludźmi. O godzinie pierwszej po północy czuliśmy, że coś się stanie, zapanował jakiś spokój, jak przed burzą. O godzinie drugiej podano wiadomość o kapitulacji. Zapanowała radość nie do opisania. Przeżywali ją wszyscy. Umorusani w dymie, we krwi, zmęczeni, brudni, całowaliśmy się jak niemądry.

**LECH TRYUK:** Od kilku-nastu godzin atakujemy wzdłuż Bismarckstrasse. „Nasze“ dwa czołgi radzieckie, które my, jako piechota chronimy przed pancerfaustami, wyrąbują drogę, rozwalając barykady i bunkry. Posuwamy się żwawo w kierunku Bramy Brandenburskiej, oczyszczając zabudowany teren od nieprzyjaciela.

W jednej z kamienic, z reklamą „Apotheke“ bronila się zaciekle grupa żołnierzy niemieckich. Zrzucali na nasze głowy granaty. Nic nie mogliśmy zrobić. Dopiero gdy przybyła drużyna z miotaczami płomieni, dom został wraz z wrogami (na górnych piętrach) podpалony. Gdy opuściliśmy parter płonącego domu, coś mnie trafiło w głowę. Był to granat lub szrapnel. Trafiło mnie wiele odłamków. Śmierć poniósł stojący obok mnie żołnierz, którego wybuch urwał obie nogi.

Tak to w ostatnich godzinach II wojny światowej w Berlinie zostałem drugi raz trafiony w głowę. Do dziś się zastanawiam – czy miałem dobrego Anioła Stróża, czy po prostu dużo szczęścia, że na całym moim szlaku – od Powstania Warszawskiego, przez Wał Pomorski aż do Berlina jako 17-latek, bezwąsny, stary wiarus doczekałem końca wojny.

# JAK OPOWIEDZIEĆ O POLAKACH NA FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ



**Gdy niedawno zostałem poproszony o napisanie kilku słów na temat żołnierzy polskich na frontach II wojny światowej, nie bardzo wiedziałem, jak rozpocząć streszczenie znanej historii. Zwłaszcza, że historia ta jest tak obszerna, że nawet jej największy skrót stanowiłby małą książkę, ponadto wychodziłem z założenia, że wszyscy wiedzą o walkach, jakie Polacy toczyli na całym świecie podczas II wojny światowej.**

**N**a szczęście z pomocą przyszli mi uczniowie jednej z warszawskich szkół. Zaczęłam badać ich stan wiedzy o II wojnie światowej. Jak przystało na gorliwych uczniów (a tacy właśnie są), zaczęli opowiadać historię lądowania aliantów w Normandii, walk Amerykanów w Ardenach, kilka słów rzucili o walkach w Stalingradzie. Zanim spytałem się, skąd tyle wiedzą, zagadka wyjaśniła się. Podają źródła wiedzy: Normandia – film „Szeregowiec Ryan“, Ardeny – serial „Kompania braci“, Stalingrad – film „Wróg u bram“ i oparta na nim gra komputerowa. Historię Polski i Polaków podczas II wojny światowej przedstawił mi głównie przez pryzmat Powstania Warszawskiego (wiedza opierała się na fabule filmu „Miasto ’44“) oraz nieokreślonych bliżej ...polskich żołnierzy z serialu „Czterech pancerni i pies“.

Okazało się, że o żołnierzach polskich walczących na frontach II wojny światowej młodzież prawie nic nie wie. A jest to historia ciekawa i, prawdopodobnie w skali światowej, wyjątkowa. Z trudem można odnaleźć drugie państwo, którego obywatele brali tak ogromny udział w tym konflikcie

zbrojnym. Równocześnie trudno odnaleźć drugi naród tak bardzo rozerwany podczas tego konfliktu. Na zachodzie, u boku zachodnich aliantów, walczyły Polskie Siły Zbrojne za Zachodzie, w których w maju 1945 r. służyło 200-210 tys. osób. Tymczasem na wschodzie, u boku Armii Czerwonej, walczyli żołnierze 1 i 2 Armii WP – w maju 1945 r. było ich 370 tys., ale pamięć o nich nie jest tak powszechna, jakby się zdawało.

Jakkolwiek o żołnierzach walczących na wschodzie po 1990 r. przestało się powszechnie mówić, tak o żołnierzach walczących na zachodzie dotychczas nie zaczęło się dużo mówić. Wyjątek tutaj może stanowić najbardziej rozslawiony 2 Korpus Polski walczący we Włoszech i lotnicy walczący m.in. w bitwie o Anglię (choć też warto zwrócić uwagę, że zawsze są oni przedstawiani jako Dywizjon 303, chociaż Polacy stworzyli kilka dywizjonów). Inne formacje, jak chociażby 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa gen. Sosabowskiego czy ponad cztery tysiące marynarzy z polskiej Marynarki Wojennej pływający od Morza Śródziemnego aż po Morze Arktyczne, są formacja-

mi zapomnianymi. O tym, że Polacy posiadali w swoich siłach Samodzielną Kompanię Commando (czyli jednostkę słynnych brytyjskich komandosów), prawie już nikt nie pamięta.

**P**rawdą jest, że temat Polaków na frontach II wojny światowej jest nie tylko obszerny i trudny, lecz również bardzo zaniedbany. I nie warto tutaj oskarżać za te zaniedbania szkół czy rodziców, ponieważ w dzisiejszych czasach łatwiej młodzież zainteresować danym tematem, jeśli zostanie on odpowiednio wciągnięty do kultury masowej. Jeśli ktoś mi nie wierzy, polecam ocenić swój stan wiedzy na temat czołgów T-34, mundurów polskich, radzieckich czy niemieckich oraz wyciągnąć z pamięci Marusię i Szarika, by zobaczyć, ile nauczyliśmy się jedynie przez oglądanie „Czterech pancernych...“. O działaniach wywiadu czy przerabianiu w tablicy rejestracyjnej cyfry „3“ na „8“ można się było dowiedzieć oglądając inny kultowy serial, czyli przygody agenta J-23. Widać to obecnie, gdy przeżywamy renesans (a raczej rozkwit) zainteresowania Żołnierzami Wyklętymi, którzy od kilku lat pojawiali się w kulturze masowej. A jeśli

nie zainteresowanie, to przynajmniej świadomość ich obecności w powojennej historii Polski.

O tym, że historii własnego kraju najlepiej uczyć poprzez kręcenie dobrych filmów, już kilkadziesiąt lat temu odkryli Amerykanie. Większość filmów wojennych powstałych w tym kraju w nieskomplikowany sposób przedstawia odbiorcy nie tylko trudy czasów wojennych, lecz również heroizm walczących wówczas żołnierzy. Za przykład może posłużyć „Ślicznotka z Memphis“ z 1990 r. pokazująca załogi bombardowców prowadzących naloty na Niemcy (Europa Zachodnia czy Ameryka długo nie interesowały się tym tematem). „Szeregowiec Ryan“ przedstawił Amerykanom drastyczne realia lądowania w Normandii i pierwsze tygodnie walk na przyczółkach, gdy operacja utknęła w martwym punkcie. Prezentowana ostatnio w kinach „Przełęcz ocalonych“ przedstawia natomiast brutalność walk na Pacyfiku. W ostatnich dwóch dekadach, w ten sposób swoją historię zaczęli opowiadać również Czesi, kręcąc chociażby „Ciemnoniebieski świat“ o czeskich lotnikach walczących w bitwie o Anglię, czy „Tobruk“ o udziale ich



# „NIE SZCZĘDZILIŚCIE SW

W wyniku ofensywy zimowej na początku 1945 roku wojska radzieckie dotarły do brzegu Odry, jednak pas wybrzeża pomiędzy ujściem Wisły a ujściem Odry pozostawał w rękach niemieckich. Liczne umocnienia budowane tutaj już od lipca 1944 roku oraz fortyfikacje w wielu miastach świadczyły o przygotowaniach do długotrwałej obrony. W końcu listopada Kołobrzeg również przekształcono w twierdzę.

4 marca 1945 roku wojska radzieckie walczące na przedpolach Kołobrzegu usiłowały zdobyć go „z marszu”, jednak ten ma-

newr się nie powiódł. 1 Armia Wojska Polskiego walcząca w składzie 1 Frontu Białoruskiego 7 marca otrzymała rozkaz zdobycia miasta. Po zaciętych walkach, w których życie straciło ponad 1400 polskich żołnierzy, rankiem 18 marca 1945 roku na gruzach wysadzonej przez Niemców latarni morskiej załopotaly dwie biało-czerwone flagi. Tego samego dnia na kołobrzesckiej plaży odbyły się uroczystości zaślubin żołnierzy 1 i 2 Armii Wojska Polskiego z Bałtykiem.

Organizatorem uroczystości 72. rocznicy zakończenia walk o Kołobrzeg i zaślubin Polski z Morzem (17-18 marca) było Miasto i Gmina Kołobrzeg, a współorganizatorem Urząd do Spraw Kombatantów i OR. Na zaproszenie organizatorów przyjechało 17 weteranów walk, którzy wraz z opiekunami ulokowani zostali w hotelu Olimp 3. W przeddzień uroczystości przybyłych serdecznie powitał prezydent Kołobrzegu Janusz Gromek. Dwudniowe obchody zainaugurowało spot-

kanie przy Pomniku Zaślubin Polski z Morzem. Na bulwarze Jana Szymańskiego, u stóp pomnika, w pięknych galowych mundurach stanęli młodzi Jungowie. Towarzyszyła im Kompania Honorowa Zespołu Szkół Morskich i Orkiestra Morskiego Oddziału Straży Granicznej z Gdańska. Przybyli weterani, przedstawiciele władz miasta i województwa oraz zaproszeni goście, wśród nich: p.o. Szefa UdsKiOR min. Jan Józef Kasprzyk, wicewojewoda za-

chodniopomorski Marek Subocz, poseł Marek Hoc, członek Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego Anna Mieczkowska, przedstawiciel Sejmiku Henryk Carewicz, starosta kołobrzescki Tomasz Tamborski, prezydent Kołobrzegu Janusz Gromek, prezydent Pucka Anna Próchniewska, prezes Ligi Morskiej i Rzecznej kpt. ż.w. Andrzej Królikowski, grupy młodzieży szkolnej oraz kuracjusze.



# OJEGO ZDROWIA I ŻYCIA“

Po ceremonii wciągnięcia flagi państwowej na maszt, odegraniu hymnu oraz oficjalnym powitaniu młodzież z Ligi Morskiej i Rzecznej w obecności weteranów 1 AWP złożyła uroczyste ślubowanie. W grupie weteranów był por. Jan Sławycz, dowódca poczty sztandarowej, który przed 72 laty dokonał symbolicznego aktu zaślubin Polski z Bałtykiem.

O pierwszych zaślubinach w 1920 r. w Pucku po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i tych dokonanych przez żołnierzy, którzy w krwawej walce zdobyli Kołobrzeg, mówił min. Jan Józef Kasprzyk. Zwracając się do weteranów dodał: *Chcemy Wam podziękować bardzo gorąco za to, że nie szczędziliście swojego zdrowia i życia, za to, że walczyliście o wolną Polskę, ale również za to, że cały czas jesteście z nami i chcecie młodemu pokoleniu, tak licznie dziś obecnemu, przekazać te wartości, które były udziałem Waszego pokolenia.*


Przed złożeniem kwiatów pod Pomnikiem Zaślubin zanurzono w morzu flagi Polski, Pucka i Kołobrzegu. W tej ceremonii uczestniczyli weterani – por. Jan Sławycz oraz płk Józef Koleśnicki.

Kwiaty złożono również pod pomnikiem pierwszego kapitana Portu Kołobrzeg kmdr. Stanisława Mieszkowskiego.

O godz. 16 rozpoczęły się uroczystości patriotyczne pod Pomnikiem Chwały na Wojennym Cmentarzu w Zieleniewie. Oprócz weteranów, przybyły delegacje władz miejskich i samorządowych, organizacji kombatanckich, weteranów wojska oraz partii politycznych. Przybyły delegacje z Niemiec – bratniego miasta Berlina Pankow z burmistrzem, delegacja Ministerstwa Obrony Narodowej Niemiec oraz Stowarzyszenia Byłych Kołobrzeżan. Uroczystość uświetniły poczty sztandarowe, Jungowie z Ligi Morskiej i Rzecznej oraz grupa rekonstrukcji historycznej w mundurach żołnierzy 1 AWP.

Na tej wojennej nekropolii, gdzie spoczywa tyłu żołnierzy poległych w walce o to prastare polskie miasto, szczególnie wymownie zabrzmiały słowa podziękowania p.o. Szefa UdsKIOR Jana Józefa Kasprzyka. Nawiązując do słów Ojca Świętego Jana Pawła II sprzed Grobu Nieznanego Żołnierza podczas jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny powiedział, że *żołnierze 1 Armii Wojska Polskiego idąc ku wolnej Polsce i walcząc z wrogiem udowodniali nie szczędząc swej krwi, że nie będzie nigdy Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie i za to Czcigodni Weterani chcemy wam bardzo gorąco podziękować. Podziękować za to ogromne świadectwo przywiązania i umiłowania Rzeczypospolitej, aż do najwyższej ofiary.* Zwracając się do licznie zgromadzonej młodzieży dodał – *Wasze pokolenie nie musi walczyć z bronią w rękę o wolność, ale musi pamiętać o tym, że bez względu na to ile ma się lat trzeba Ojczyźnie służyć. Wczytując się w inskrypcje na grobach poległych tutaj żołnierzy 1 AWP każdy z nas musi nie tyle zadać pytanie czy warto, ale złożyć ślub, że tak jak oni chcemy i my służyć Polsce. Nie musimy dla niej ginąć, ale musimy dla niej pracować.*

Ksiądz kapelan odmówił modlitwę za zmarłych, odczytano Apel Poległych, a salwę honorową oddali rekonstruktorzy w mundurach 1 AWP. Składanie kwiatów rozpoczęli weterani, wśród nich delegacja Zarządu Głównego Związku Kombatanatów RP i BWP – płk Józef Koleśnicki i kmdr. Józefa Czerwiński. Wieniec złożyła także delegacja żołnierzy niemieckiej Bundeswehry. Ustawione przed pomnikami białe i czerwone znicze weterani przenieśli na groby swoich poległych towarzyszy broni.

Po uroczystości, w hotelu New Skanpol, podczas kolacji, prezes Zachodniopomorskiego ZW Związku Kombatanatów RP i BWP Janina Koptas  złożyła podziękowania władzom Kołobrzegu za wspólną współpracę i perfekcyjne przygotowanie rocznicowych uroczystości. W dowód wdzięczności prezydent Janusz Gromek i starosta Tomasz Tamborski otrzymali Listy Gratulacyjne i zostali uhonorowani Kombatanckim Krzyżem Zwycięstwa.

18 marca na plaży przy moło podziwialiśmy grupy rekonstrukcyjne w walkach o twierdzę Kołobrzeg oraz zobaczyliśmy sprzęt z tamtego okresu (pokaz opatrzone był historycznym komentarzem), w regionalnym Centrum Kultury im. Z. Herberta podziwialiśmy zdjęcia Józefa Rybickiego, który na szlaku bojowym Dywizji zrobił kilka tysięcy fotografii (od założenia 4 Dywizji, aż po zdjęcie gen. Kieniewicza przed Bramą Brandenburską w Berlinie), obejrzelismy również film „Kolberg 1945“.

Z okazji 72. rocznicy walk o Kołobrzeg odbyło się wiele imprez towarzyszących – XXXI Bieg Zaślubin, 51 Ogólnopolski Rajd PTTK „Szlakiem Walk 1 AWP o Kołobrzeg“, XI Międzyszkolny Konkurs Wiedzy o Kołobrzegu i inne.

Tekst i foto:  
**ELŻBIETA SADZYŃSKA**



➔ *Dokończenie ze str. 6*

żołnierzy w obronie tej twierdzy. Dwa lata temu Estończycy podjęli trudną próbę opowiedzenia o swoich przodkach walczących przeciwko sobie w szeregach Armii Czerwonej i Wehrmachtu („1944“). Polskich filmów brak.

**W** takim razie, jak najlepiej opowiedzieć o Polakach walczących na frontach II wojny światowej? Czy dobry film zachęciłby młodzież do poznawania własnej historii? Zwłaszcza, że historia Polaków podczas

ostatniego konfliktu światowego niesie ze sobą szereg możliwości. Nie pamiętamy o polskich marynarach walczących nieprzerwanie przez całą wojnę, o Samodzielnej Kompanii Commando czy 1 Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej, o której mógłby powstać odrębny film. Bitwa o Monte Cassino również nie doczekała się opracowania. Kilka lat temu pojawił się miś Wojtek, jednak temat ten nie budzi już takiego zainteresowania. Osobną historią, w tym wypadku dla fanów bro-

ni pancерnej, mogłyby być walki dywizji gen. Maczka pod Falaise.

Równocześnie należy raz jeszcze przyjrzeć się historii żołnierzy ze wschodu. Serial „Czterej pancerni i pies“ nie był jedynym filmem pokazującym historię 1 AWP. Jednak wszystkie filmy powstałe przed 1990 r. można raczej traktować jako filmy propagandowe, a nie filmy edukacyjne przybliżające młodym ludziom udział Polaków na froncie wschodnim. Jednak tak samo, jak w przypadku PSZ na Zachodzie,

reżyser musiałby wykazać się sporą dozą obiektywizmu, by stworzyć dobry film historyczny, a nie nowy obraz propagandowy zgodny z nową polityką historyczną.

**C**zy taki reżyser się znajdzie? Mam taką nadzieję. Patrzę na młodzież i widzę, że to z filmów i gier komputerowych, a nie książek, czerpią wiedzę dotyczącą historii. A temat Polaków na frontach II wojny światowej stanowi bazę wyjściową do stworzenia kilkunastu nowych filmów.

**MIKOŁAJ ŁUCZNIIEWSKI**